

## Marta Pawełkowska VIII B

### Temat: Jak dbasz o swoje bezpieczeństwo i bezpieczeństwo swoich bliskich.

Na początku pracy chciałabym przywołać definicję bezpieczeństwa, którą poznaliśmy na pierwszej lekcji edukacji dla bezpieczeństwa. Jest to stan dający poczucie pewności i gwarantuje jego zachowanie oraz szansę na doskonalenie.

Ostatniego roku zdecydowanie nie nazwę bezpiecznym. Niepewność towarzyszyła nam każdego dnia. Na początku strach wywołało pojawienie się wirusa, puste miasta, obostrzenia. Proste czynności mogły nieść ze sobą ryzyko zarażenia - wyjście do sklepu, spotkanie się z rodziną, pójście do szkoły. Zrezygnowałam z treningów, lekcje dodatkowego angielskiego przeszły na tryb zdalny, wszystkie lekcje zamieniły się w kilka linków i parę linijek notatek. Najbardziej szkoda mi odwołanych wycieczek i wyjazdów. Miałam zobaczyć nowe miejsca, spędzić czas z rodziną i przyjaciółmi, a utknęłam w domu na kilka miesięcy. Miałam dużo czasu dla najbliższych, na czytanie książek, oglądanie filmów i rozmyślanie o wszystkim i o niczym. Długo nie widziałam dziadków, reszty rodziny, osób, które mieszkają gdzieś dalej, nie wiedziałam od początku pandemii. Doceniłam najprostsze czynności jak wyjście na spacer, rodzinny obiad, spotkanie z przyjaciółmi. Mogliśmy się łączyć przez różne aplikacje, ale zobaczenie przez Messengera to nie to samo. Najlepszymi przyjaciółmi ludzi zostały płyn do dezynfekcji i maseczka. „Moja maseczka chroni ciebie, a twoja mnie”- to powiedzenie pochodzi z chyba z Czech, jeśli się nie mylę. Usłyszałam je podczas wiadomości jakoś na początku pandemii. Z czasem doceniłam trafność tego stwierdzenia. Po kilku miesiącach, kiedy mieliśmy więcej informacji, okazało się, że maseczki najlepiej chronią, jeśli dwie osoby mają je założone. Wtedy jeszcze bardziej zaczęły denerwować mnie osoby, które nie przestrzegają restrykcji dotyczących zasłaniania ust i nosa. Starania ludzi, którzy przestrzegali zasad, zaczynały mijać się z celem, kiedy pozostali ignorowali zakazy. Szczególnie zauważałam to latem. Było ciepło, ludzie jeden na drugim wygrzewali się na słońcu, zdjęli maseczki, bo gorąco i całe tłumy kąpały się na raz w jeziorach i morzu. Latem, kiedy miałam maseczkę, to ludzie się na mnie patrzyli, jakby nie było epidemii i wirusa. Na jesieni ludzie wrócili do maseczek, ale nie wszyscy. Było to więcej niż latem, ale nadal mniej niż

w marcu. Jestem tym zmęczona, wszyscy są. Obostrzenia utrudniają codzienność, ale trzeba zacisnąć zęby i przestrzegać zasad, mając nadzieję, że zaraz wszystko wróci do stanu przed pandemią. W całej tej sytuacji są też plusy. Zakorzenił się u mnie nawyk bardzo częstego mycia rąk, nawet jeśli dotknę kurtki czy jakiejś torby, to od razu mam wrażenie, że są już brudne i trzeba je umyć. Zawsze kiedy wracam do domu, nawet po krótkim spacerze, to zmieniam ubrania, żeby mieć pewność, że nic na nich nie przyniosę. Zauważyłam również, że płynu czy spreju do dezynfekcji można użyć również do usunięcia jakiejś plamy.

Mam nadzieję, że wszystko wróci do normy i że ta dzisiejsza rzeczywistość nie zostanie nową „normalnością”. Będę mogła się spotkać ze znajomymi, pójść na zwyczajne lekcje. Kiedy chodziliśmy we wrześniu do szkoły, to miałam wrażenie, jakby było tam dużo weselej. Sprawdziany, kartkówki i odpowiedzi przy tablicy nie były tak samo stresujące jak wcześniej. Bardziej cieszyło mnie pójście do szkoły, zobaczenie klasy, znajomych. Szkoła w tamtych miesiącach miała dużo więcej zalet niż przed pandemią.